

ANDRZEJ MALESZKA

MAGICZNE DRZEWO



GRA





ANDRZEJ MALESZKA

MAGICZNE DRZEWO

GRA

ILUSTRACJE
ANDRZEJ MALESZKA

znak emotikon

KRAKÓW 2013



Wdwutysięcznym roku nad doliną Warty przeszła straszliwa burza. Trwała bez przerwy przez trzy dni i trzy noce. Przerażone zwierzęta kryły się w najgłębszych norach. Małe dzieci chowały głowy pod poduszki, by nie słyszeć nieustającego huku grzmotów. W wielu domach zgasło światło, a dachy porwała wichura.

Trzeciego dnia piorun uderzył w olbrzymi stary dąb rosnący na wzgórzu. Drzewo pękło i runęło na ziemię. Zadrżały domy w całej dolinie, a burza natychmiast ustała.

Nie był to zwyczajny dąb. Było to Magiczne Drzewo. Miało w sobie ogromną, cudowną moc. Lecz wtedy nikt o tym nie wiedział.

Ludzie zawieźli je do tartaku i pocięli na deski. Z drewna zrobiono setki różnych przedmiotów, a w każdym przedmiocie została cząstka magicznej mocy. W zwyczajnych rzeczach ukryła się siła, jakiej nie znał dotąd świat. Wysłano je do sklepów i od tego dnia na całym świecie zaczęły się niesamowite zdarzenia.



GRA

– Teraz! – szepnął Kuki.
– Czerwone krzesło drgnęło. Czar się rozpoczął. Wokół Kukiego zaczęły fruwać małe iskierki. Płomyki wiorowały jak karuzela i wpadały do kufra ze złocistej blachy. Potem przyleciały srebrne rurki i miedziany drut. Wszystko lądowało w skrzyni, aż kufer się wypełnił i wieko zamknęło się z trzaskiem.

Kuki odetchnął z ulgą.

– Udało się!

W tym momencie stuknęły drzwi. Wbiegła mama.

– Kuki! Co tu się dzieje!?

– Ja... No...

– No co?

– Wyczarowałem trochę fajerwerków. Chcę je wystrzelić o północy.

– Nie ma mowy! – zawołała mama. – Nie zgadzam się!

– Przecież jest sylwester! Dlaczego nie mogę odpalić kilku zaczarowanych fajerwerków?

– Bo to jest niebezpieczne. Natychmiast odłóż tę skrzynię.

– Ale mam, one są super! Nadałem im niesamowite właściwości. Zobaczysz, wszyscy będą zachwyceni.



– Jak to słyszę, to już czuję dreszcze. Nawet zwykłe fajerwerki są niebezpieczne. A wyczarowane mogą być po prostu straszne! – zawołała mama. – Chcesz wysadzić miasto? Albo wypalić sobie oczy?!

– Nic złego się nie zdarzy. Po prostu zrobimy najlepszy pokaz fajerwerków na świecie. Nic mi się nie stanie!

– Jak wyczarowałeś klona, też tak mówiłeś. I wiesz, jak to się skończyło.

– Przecież jestem cały. Ocalałem.

– Tak! Cudem!

– Mamo! Proszę cię! Obiecałem Gabi, że zrobię specjalny pokaz fajerwerków. Ona będzie czekać...

– Nie!

– Ale...

– Powiedziałam: nie!

Mama stanowczym ruchem chwyciła złoty kufer i schowała go do szafy.

– O północy możesz odpalić z tatą kilka zwykłych fajerwerków, takich ze sklepu – powiedziała pojednawczo.

Kuki prychnął pogardliwie.

– Nie interesuje mnie to.

Odwrócił się i z ponurą miną wszedł do swojego pokoju.

Mama pokręciła głową i poszła do salonu, skąd dobiegała muzyka i wesołe okrzyki.

Kiedy zniknęła, Kuki wychylił się zza drzwi. Rozejrzał się ostrożnie. Potem podszedł na palcach do szafy. Błyskawicznie wyciągnął złotą skrzynię i zaniósł ją do swojego pokoju.

– Ej, szefie, co się dzieje? – pisnął jakiś głos.

Spod łóżka wyszedł mały kundelek. To był Budyń, pies Kukiego. Dzięki magii potrafił mówić, choć niestety nie umiał szczekać.

– Co robimy? – spytał psiak, patrząc nieufnie na skrzynię.

– Plan B – powiedział Kuki i wyciągnął z kieszeni mały błyszczący krążek.

– Nie lubię planów B – westchnął Budyń. – Może lepszy będzie plan C.

– To znaczy?

– Zostaniemy w ciepłym domku, zjemy coś pysznego...

– Nie marudź.

Kuki włożył kurtkę, wcisnął czapkę i otworzył drzwi na balkon.

Do pokoju wtargnęło mroźne powietrze i płatki śniegu. Kuki wyszedł na balkon. Położył srebrzysty

krążek na balustradzie i ostrożnie go nacisnął. Przedmiot zaczął rosnąć, zmieniając się błyskawicznie w wielką świecąca kulę. To była dra-kula, niesamowity pojazd, który wyczarowali z Blubkiem i Gabi w czasie wakacji. Potrafił latać albo toczyć się z dużą prędkością. Mogli też zmniejszać go do rozmiaru guzika.

Dra-kula kołysała się obok balkonu jak gigantyczny balon. Okrągłe drzwi w ścianie pojazdu były otwarte.

– Właz, Budyń...

– Szefie, a może jednak...

– Właz!

– Czuję, że będą kłopoty – westchnął pies i wszedł do dra-kuli.

Kuki wstawił do kabiny skrzynię z fajerwerkami i wskoczył do pojazdu. Właz się zatrzasnął, zahuczwały silniki. Niebieska kula uniosła się i pofrunęła nad miastem.

Kuki skierował pojazd w stronę ulicy Kasztanowej, gdzie była jego szkoła. Dra-kula przebijając się przez zamieć. Płatki śniegu wirowały za oknami. Pojazd się rozpędzał. Światła miasta przesuwają się pod nim coraz szybciej.

Nagle coś zahuczało i dra-kula zadrżała od gwałtownego podmuchu. Obok przeleciał inny pojazd. Kuki zobaczył tylko niewyraźny cień, który przemknął jak duch nad dra-kulą i poleciał w stronę galerii handlowej Globo. Kuki zerknął w monitory, ale dziwny pojazd już zniknął.

– Co to było, szefie? – spytał zdziwiony Budyń.

– Nie wiem... Chyba samolot...

Kuki na wszelki wypadek obniżył trochę wysokość lotu. Wkrótce pojawiła się ulica Kasztanowa. Zobaczyli ceglany budynek i boisko zasypane śniegiem. Dolecieli do szkoły Kukiego.

Dra-kula wylądowała na dachu szkolnego budynku. Kuki i Budyń wysiedli z pojazdu, zabierając ze sobą skrzynię fajerwerków. Kuki zmniejszył dra-kulę do rozmiaru guzika i schował ją do kieszeni.

Była jedenasta w nocy. Za godzinę miał rozpocząć się nowy rok.



Przed galerią handlową Globo było zupełnie pusto. Z okolicznych domów dobiegała muzyka i gwar zabaw sylwestrowych. Ale na placu nie

było żywego ducha, bo panował straszny mróz i ludzie nie mieli ochoty na spacer. Nagle rozległ się huk. Wielki czarny pojazd wyleciał z chmur i wylądował przed galerią. Koła wbiły się w śnieg, a drzwi otworzyły się z trzaskiem. Pojazd przyleciał nie wiadomo skąd, jakby spadł z nieba wraz ze śniegiem. Nikt nie zobaczył, jak wychodzi z niego chłopak w kurtce z kapturem. Był chudy, miał okulary i wyglądał na dwanaście lat. Za nim wysiadł mężczyzna w długim płaszczu i gruba kobieta w srebrzystym futrze.

– Zaczynajcie! – szepnął chłopak.

Jego towarzysze unieśli ręce. Złapali się za uszy i przekręcili swoje głowy tyłem do przodu, jak zakrętki na butelkach. Zamiast ludzkich twarzy ukazały się metalowe głowy robotów. Wyższy robot zrzucił płaszcz. Błysnęło ciało ze stali. Coś syknęło i robot zaczął rosnąć. Metalowe nogi wydłużały się jak dziwne teleskopy. Robot osiągnął wysokość ulicznej latarni. Drugi stwór też zaczął się przeistaczać. Ręce wydłużyły się i wyrósł mu ogon z kolczastą kulą na końcu. Kobieta zmieniła się w małporobota!

– Światła – syknął chłopak. – Zgaście je!

Wielki robot podbiegł do latarni. Złapał ją stalowymi zębami. TRACH! Metal zgrzytnął i odgryziona lampa runęła na chodnik. Robot podszedł do następnej, lecz ta była wyższa. Nie mógł dosięgnąć żarówki. Chciał wyrwać latarnię z chodnika, ale uprzedziła go żelazna małpa. Błyskawicznie wspięła się na słup i uderzeniem ogona zbiła żarówkę.

Na ulicy zapanowała ciemność. Tylko na ścianie galerii handlowej świeciły różowe litery: „GLOBO WITA”.

Chłopak nasunął kaptur głęboko na oczy i ruszył w stronę galerii. Dwa roboty pobiegły za nim. Śnieg trzeszczał pod ich stalowymi stopami. Zatrzymali się przed wejściem. Wnętrze galerii było ciemne i puste, bo w sylwestrową noc była ona oczywiście nieczynna.

– Morador, otwórz te drzwi! – rozkazał chłopak.

Robot uniósł rękę. Jeden z jego metalowych palców rozgrzał się do czerwoności. Robot dotknął zamka. Stopiona stal spłynęła z sykiem i zamek się rozpadł. Żelazna małpa pchnęła drzwi, które otworzyły się szeroko. Włamywacze weszli do wnętrza.

Znaleźli się w wielkim holu galerii. Lamy były zgaszone i ściany niknęły w mroku. Tylko na

podłodze błyszczała cienka czerwona linia. Prze-
cinała im drogę.

– Stać! – szepnął chłopak. – To laserowy czujnik.
Jak przekroczymy tę linię, włączy się alarm. – Od-
wrócił się do żelaznej małpy. – Mara, wyłącz to!

Żelazna małpa zaczęła się wspinać po ścianie.
Mur był wyłożony gładkimi płytami, ale zwie-
rzomaszyna wciskała pazury w szczeliny. Pięta
się w górę błyskawicznie. Pod sufitem robot się
zatrzymał. A potem wykonał długi skok. Zache-
pił ogonem o reklamę Coli zawieszoną pod sufi-
tem. Rozkołysał ją. Dał susa i wyładował po dru-
giej stronie czerwonej linii. Czujnik wykrył ruch.
Promień drgnął i zaczął przesuwać się w stronę
okularnika.

– Mara, szybciej! – krzyknął chłopak.

Żelazna małpa skoczyła do nadajnika, z które-
go wychodził laserowy promień. Otworzyła pa-
szczę i trach, pożarła urządzenie!

Czerwona linia zgasła.

Trójka włamywaczy ruszyła długim korytarzem
galerii handlowej. Po obu stronach ciągnęły się
sklepy. W nocy wystawy były ciemne i przesło-
nione kratami.

KŁON KUKIEGO SZUKA TAJEMNICZEJ KOSTKI DO GRY. ODNAJDUJE JĄ KUKI. KOSTKA MA POTĘŻNĄ MOC I WCIAĞA POSIADACZA DO NIEBEZPIECZNEJ GRY. GDY WYPADA JEDYNKA, URUCHAMIA SIĘ LAWINA GROŹNYCH ZDARZEŃ. GABI, BLUBEK, KUKI I JEGO PIES ZOSTAJĄ PORWANI DO PODZIEMNEJ TWIERDZY KLONA. MUSZĄ POKONAĆ ROBOTY MORADORA I MARĘ, STEROWANE NIETOPERZE I PUŁAPKI SKORPIONA KORTO. PRZYGODOWA POWIEŚĆ O SZYBKIM TEMPIE I ZASKAKUJĄCYCH POMYSŁACH. A TAKŻE O SZCZĘŚCIU, PECHU I PRZYJAŹNI...

OPOWIEŚCI *MAGICZNEGO DRZEWA* SĄ PODSTAWĄ ZNANEGO NA CAŁYM ŚWIECIE CYKLU FILMOWEGO, NAGRODZONEGO EMMY – TELEWIZYJNYM OSCAREM – ZA WYOBRAŹNIĘ, MĄDROŚĆ I HUMOR.



ANDRZEJ MALESZKA, REŻYSER FILMOWY, AUTOR POWIEŚCI I SCENARIUSZY. JEST ZDOBYWCĄ WIELU NAGRÓD NA MIĘDZYNARODOWYCH FESTIWALACH. JEGO FILMY I POWIEŚCI SĄ PEŁNE FANTASTYCZNYCH PRZYGÓD. A JEDNOCZEŚNIE OPOWIADAJĄ O WAŻNYCH SPRAWACH.



KAZDĄ POWIEŚĆ MOŻNA CZYTAĆ NIEZALEŻNIE, NIE ZNAJĄC INNYCH CZĘŚCI.

ISBN 978-83-240-1959-5



9 788324 019595

CENA DETAL. **36,90 zł**

[FACEBOOK.COM/SERIAMAGICZNEODRZEWO](https://www.facebook.com/SERIAMAGICZNEODRZEWO)



WWW.MAGICZNEODRZEWO.COM

